

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚ:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

rocznie 12 zł, 2-krotną wysyłką 16 zł;

kwartalnie 8 zł, 80 ct.

miesięcznie 10 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 „

Dozwoleńców dwudziestu redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 4 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny i. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes, 25 sierpnia. Z przebiegu krzyżowych pytań Laboriego do Merciera na wczorajszej rozprawie, podnieść jeszcze należy niektóre szczegóły.

General Mercier w opalach.

Labori zapytał go mianowicie czy w r. 1894 Maurelowi, prezydentowi sądu wojennego, który sądził Dreyfusa, wydał polecenie, ażeby trybunałowi zakomunikował tajne akta.

Mercier: To zależy od pojęcia tego polecenia. Nie miałem prawa dać formalnego polecenia, którego też nie dałem. Natomiast dałem polecenie moralne i to w dostatecznie stanowczej formie.

Następnie Labori wystosował cały szereg pytań, na które w znacznej części Mercier nie dał żadnej odpowiedzi — wspominał dalej Labori o zorganizowanej kampanii dziennikarskiej przeciw Dreyfusowi i o kwestyi dowodów, jakie przeciw niemu istniały w r. 1894.

Mercier: Ataki lub pochwały dzienników są mi zupełnie obojętne, a co do dowodów przeciw Dreyfusowi w r. 1894., to wprawdzie były to podejrzenia i domysły, jednak pomiędzy nimi był jeden, który do dziś za faktyczny i realny uważam, mianowicie *bordereau*.

Z dalszych odpowiedzi Merciera na krzyżowe pytania Laboriego wynika, iż aresztowanie Dreyfusa nastąpiło natychmiast po stwierdzeniu, że tajne dokumenty z ministerstwa znikły, bez zbadania sprawy, czy Dreyfus był tego powodem. To odkrycie dało sposobność Laboriemu do bliższego zaciekania się w sprawy sądu wojennego z r. 1894.

Mercier: Muszę wyrazić moje zdziwienie, że pan obrońca tak szczegółowo zajmuje się wyrokiem z r. 1894., wszakże ten wyrok został unieważniony przez trybunał kasacyjny, jest więc dzisiaj rzeczą nieistniejącą, nad którą nie ma co dyskutować.

Labori: Czynie to dlatego, aby zilustrować, w jak pobieżny sposób dowody przeciw Dreyfusowi zbierał sztab generalny, w którym do dziś dnia panuje dwojakie przekonanie, co do ważności rzekomo wydanych dokumentów.

Następnie Labori zapytał Merciera, czy Dreyfus w ogóle mógł znać hydrauliczno-pneumatyczny hamulec artylerzycki, o którego wydaniu Niemcom wspomina *bordereau*.

Mercier: Stanowczo mógł go znać dobrze.

Labori starał się na to wykazać Mercierowi, że to było niemożliwe, a następnie zapytał go, co sądzi o procesie Esterhazego z r. 1896.

Mercier: Procesu tego nie znam, bo się nim wcale nie interesowałem.

Labori: Muszę w takim razie wyrazić moje głębokie zdziwienie.

W tem miejscu komisarz rządowy Carriere chciał zaprotestować przeciw zbyt szczegółowej dyskusji na ten temat, ale prezydent Jouaust uprosił go, aby dał spokój temu i pozostawił dyskusję własnemu tokowi.

Następnie obszernie się rozwodziło nad komentarzem do tajnego *dossier*, wypracowanym przez pułkownika Du Paty de Clama, a zniszczonym w roku 1897 przez Merciera. Na pytania w tym względzie ze strony Laboriego, Mercier powtórzył swoje pierwotne zeznania, mianowicie, że uważał tę rzecz za dokument zupełnie prywatny.

Depesza Panizzardiego.

Następnie przyszła kolej na depeszę włoskiego *attaché* Panizzardiego, jaką on wystąpił do swego rządu zaraz po aresztowaniu Dreyfusa, a którą rząd francuski przyjął. Jak wiadomo depesza ta była szyfrowana; otóż przy odcyfrowaniu jej były dwie wersje, jedna urzędowa, wedle której Panizzardiego donosił: „Dreyfus aresztowany. Czy to prawda, że on był szpiegiem?“ druga półurzędowa, sporządzona przez Du Paty de Clama, która wprost nazywa Dreyfusa szpiegiem. Owoż obecnie chodziło o to, dlaczego gen. Mercier dołączył do tajnego *dossier* fałszywie odszyfrowany tekst tej depeszy, a zniszczył oficjalny i prawdziwy.

Delegat Chamoine.

W sprawie tej zabrał głos delegat ministerstwa wojny Chamoine, który oświadczył, że dokument ów zakomunikował Mercierowi i przyznał się do popełnionego wówczas błędu.

Wobec tego prezydent Jouaust uznał tę sprawę za załatwioną, a dokument ten za nieistniejący.

Świadek gen. Richbourg.

Przesłuchany z kolei generał Richbourg powiedział, że również jak inni wojskowi jest przekonany o winie Dreyfusa dlatego, bo mu kapitan Lebrun-Renauld powiedział o jego przyznaniu się przed degradacją.

Protest Dreyfusa.

Dreyfus: Jeszcze raz protestuję przeciw temu twierdzeniu; gdy mnie po degradacji odprowadzono do więzienia, kapitan Lebrun-Renauld pożegnał się ze mną bardzo serdecznie i podał mi rękę, czego nie byłby wszakże uczynił, gdybym się był przyznał do winy.

Jeżeli podnosząc tak straszne zarzuty przeciw człowiekowi, który już i tak 5 lat okropnie przecierpiał — nie wytacza się dowodów realnych, a tylko domysły, przekonania lub przypuszczenia, to doprawdy tego nie rozumiem. (Poruszenie w sali.) Pamiętam dobrze moje słowa wypowiedziane wten czas do kapitana Lebrun-Renaulda. Powiedziałem mianowicie: „Jestem niewinny! Minister wie o tem bardzo dobrze.“ Mówiąc zaś to, opierałem się na mojej rozmowie z Du Paty de Clamem, o którym sądziłem, że rzecz całą przedstawił ministrowi.

Demange do Merciera: Radbym bardzo wiedzieć dlaczego pan, kiedy panu powiedziano o przyznaniu się Dreyfusa przed Lebrun-Renauldem, nie zarządził ponownego śledztwa, przecież należało to uczynić, wobec tak ważnego i tak nowego szczegółu w sprawie.

Mercier: Nie wpadło mi to wtedy na myśl.

Dreyfus zrywając się, woła: Gdyby wten czas zarządził nowe śledztwo, wtedy legenda o moim przyznaniu się, byłaby się rozprószyła i przekonano by się, że zawsze protestowałem przeciw memu obwinieniu.

Dep. Roché.

Dep. Jules Roché, który z kolei był przesłuchany, opowiadał, że interesował się sprawą Esterhazego, ale pewnego razu min. wojny gen. Billot zażądał od niego, aby się ta kwestya nie interesował ze względów prywatnych i szerszych, ogólnych. (Poruszenie w sali.)

Na bliższe pytanie Laboriego, Jules Roché oświadczył, że nie pamięta dokładnie słów generała Billota, ale to sobie przypomina, że z nich wynikało dla niego niejako zobowiązanie do zaniechania sprawy Esterhazego.

600.000 franków.

Labori użył tej sposobności, aby zwrócić się jeszcze raz do generała Rogeta i zapytać go: Co on dzisiaj właściwie myśli o bajce, wedle której Esterhazy od syndykatu Dreyfusowskiego otrzymał 600.000 franków i o wizycie Esterhazego u Schwarzkoppa dnia 23 października zeszłego roku.

Roget. Nie jestem obowiązany przyznawać się panu, co o tych sprawach myślę.

Pułkownik Fleur.

Następnie stanął przed sądem pułkownik Fleur, który onego czasu razem z Sandherem, z powodu sprawy Dreyfusa, był spensjonowany. Oświadczył on, iż jest przekonany o winie Dreyfusa, a spensjonowanie swoje i Sandhera uważa za prywatną zemstę żydów. Następnie świadek ten, przytaczał szereg rozmów, w których rozmaici ludzie wyrażali swe przekonanie o winie Dreyfusa.

Demange: Oświadczył, iż są to plotki, jeżeli w ogóle te zeznania należałoby brać na serio, toby się powinno wezwać na świadków wymienione przez Fleura osoby.

Dreyfus: (Zapytany przez prezydenta, co ma do oświadczenia na zeznania Fleura). Ja odpowiadam tylko na fakta, nie na kłamstwa. Jeżeli panowie do tego świadka przywiązuje jakiegokolwiek znaczenie, to proszę o zarządzenie odpowiedniego śledztwa.

Dep. Grand-Maison.

Dep. Grand-Maison powiedział, że raz rozmawiał z pewnym przyjacielem swoim, Anglikiem Blackerem, który mu powiedział, że niewinność Dreyfusa nie ulega wątpliwości, bo on sam widział pismo Schwarzkoppa, którem stwierdzono, że Dreyfus nie jest winien.

Blacker miał mówić także o dokładnych wykazach oficerów francuskich, którzy zajmują się szpiegostwem, jednakże w tych wykazach nazwiska Dreyfusa nie było.

Blacker prosił nawet Grand-Maisona, ażeby opublikował te szczegóły, jednakże bez cech autentyczności, cesarz Wilhelm bowiem nie chce być w tę sprawę wmięszany (z tego wynikało, że Blacker jest osobą bliżej stojącą cesarza Wilhelma). Na

to Grand-Maison miał wyrazić Blackerowi zdziwienie, że zagranica tak bardzo się zajmuje czysto wewnętrzną sprawą Francyi.

Po tem zeznaniu świadek zwrócił się do sądu z pałetycznym wezwaniem, by uwolnił Dreyfusa, jeżeli jest niewinnym, a zasądził, jeżeli jest winnym, dalej zaś wyraził twierdzenie, że obrońcy Dreyfusa opierają się na pomocy z zagranicy. Labori prosił o uzasadnienie tego twierdzenia.

Grand-Maison odpowiedział, że miał na myśli mowę niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych hr. Bülowa, który powiedział, że rząd niemiecki nie zna ani Dreyfusa, ani Esterhazy'ego, że jednak niemieckiemu sztabowi generalnemu dobrze jest znany Esterhazy.

Labori: To wcale nie jest nieprawdopodobne.

Müller.

Świadek Müller opowiadał, że w tym mniej więcej czasie, kiedy Dreyfusa aresztowano, był w Poczdamie i w jednym z pokojów cesarskich znalazł egzemplarz dziennika *Libre parole*, na którym niebieskim ołówkiem po niemiecku było napisane: „Dreyfus został aresztowany“.

Na liczne pytania obrońców, świadek ostatecznie dodał, że tak znów całkiem pewny nie jest, czy tam było słowo „aresztowany“, być może bowiem, że notatkę źle przeczytał, albo jej nie zrozumiał.

Na tem posiedzenie przerwano i odroczone do dziś rano.

Rennes, 25 sierpnia. Obok znanych już krzyżowych pytań, jakie generałowi Mercierowi zadawał adw. Labori — bardzo ciekawe były na wczorajszej rozprawie zeznania prezydenta trybunału wojennego z r. 1894, pułk. Maurela.

Zeznania Maurela.

Prez. Jouaust: Jakie wrażenie odniósł pan, panie pułkowniku w czasie rozprawy?

Maurel: Żądamz pan odemnie, abym streścił odniesione w procesie wrażenia. Przechodzę nad zeznaniami ekspertów. Charavaya-Pelletiera i Teyssoniera — których opinie były dla Dreyfusa korzystne — do porządku dziennego. Powiem tyle: Mówią, że zeznania Bertillona nie zostały dobrze zrozumiane. To fałsz! Bardzo dobrze zrozumieliśmy je. Przyznaję, że zeznania Paty de Clama i Henry'ego wywarły na mnie wrażenie, dalej, że je poczytywałem za prawdziwe, a nie poddyktowane nienawiścią.

Jouaust: A jakie było stanowisko oskarżonego?

Maurel: Stanowisko oskarżonego — przyznać to muszę — było zupełnie poprawne i silne. Ciągłe zapewniał o swej niewinności. Przekonanie swe urobiłem sobie w czasie rozprawy. Muszę jednak dodać, że drugiego dnia rozprawy odebrałem z amknietą i opieczętowaną kopertę (Sensacual) i to od oficera, którym jednak nie był Picquart. Oficer ten żądał odemnie w imieniu ministra, ażeby zakomunikował sędziom dokumenty, znajdujące się w kopercie. Ja jednak oddałem tę kopertę wieczorem tego samego dnia, nie otwierając jej wcale.

Labori: A kto dostarczył tych dokumentów?

Maurel: Był to Paty.

Labori: A jakie były dokumenty w tej kopercie?

Maurel: Nie wiem tego, widziałem tylko pierwszy dokument, kiedy już wyrobiłem sobie przekonanie.

Labori: W jaki sposób mógł pan, otrzymawszy tę kopertę, uważać — chcąc postępować w sposób lojalny — swoje przekonanie za wyrobione, zanim pan poznał treść wszystkich dokumentów, zawartych w tej kopercie?

Maurel: Nie mogę na to pytanie dać odpowiedzi, gdyż w takim razie musiałbym także mówić o pierwszym dokumencie, którego treść poznałem, a który wystarczył, ażeby mnie całkowicie o rzeczy poinformować.

Labori obstawał przy tem, ażeby świadek wymienił dokładnie ów dokument, który go miał tak dobrze oświecić.

Maurel sprzeciwia się temu stanowczo.

Mercier w opalach.

Z kolei nastąpiło wśród ogólnego natężenia uwagi w audytorium, przesłuchanie Merciera, któremu Labori zadawał krzyżowe pytania, przyczem przyszło niejednokrotnie do starć pomiędzy komisarzem rządowym, Laborim a przewodniczącym.

Zaraz na wstępie, kiedy Labori zapowiedział swoje pytania do Merciera, powstał z miejsca komi-

sarz rządowy Carriere i zawołał: „Daj pan pokój takim dyskusjom!“

Labori: Co pan chcesz przez to powiedzieć?

Carriere: Moja uwaga chyba nikogo nie zdziwi.

Labori: Proszę, niech pan się jaśniej tłómaczy. Ja wogóle żadnych uwag ze strony pańskiej nie przyjmę, poczem zwrócił się do Merciera i zapytał go:

Czy oprócz *bordereau* istniał jeszcze jaki inny obciążający Dreyfusa dokument lub fakt?

Mercier: Właściwie nie, tylko były powody do podejrzeń.

Labori: Hanotaux miał gdzieś się wyrazić, że pan, panie generale, zobowiązałeś się był, nie zarządzać dalszego śledztwa, gdyby się nie pojawił żaden inny obciążający dokument, prócz *bordereau*. Pan sam sobie przecyzysz, panie generale.

Dlaczego pan zrobiłeś użytek z wiadomego dyktatu, jakkolwiek Du Paty powiedział, że jeśli Dreyfus tę próbę dobrze odbędzie, to pan zaniechasz dalszych kroków w tej sprawie.

Mercier: Ja musiałem gromadzić cały materiał dowodowy.

Labori: W ten sposób przedtem nie byłeś pan całkowicie przekonany?

Mercier: Nie zupełnie.

Labori: Dlaczego *bordereau* z r. 1894 było łatowane z kwietnia lub maja?

Mercier: Nie wiem tego.

Labori: Czy pan badał tę sprawę?

Mercier: Nie.

Labori: Ale przed śledztwem, to pan Mercier odgrywał wybitną rolę. Pytano zewsząd czy należy dalsze kroki przedsięwziąć. Czyż uczyniono to, bez badania motywów oskarżenia? Tak, czy nie?

Mercier: Powtarzam, że co do *bordereau*, to nie wiedziałem nic więcej nad to, co inni wiedzieli, co cały świat wiedział.

Labori: A więc pan zajmowałeś się tylko badaniem wartości tych dokumentów. Ale przecież i data ich była ważną?

Mercier: Niekoniecznie była potrzebna.

Labori: Weźmy sobie przykład: Nota Malagaskarska — w niej data była rzeczą ważną, ponieważ pochodzi z miesiąca lutego, a chodzi w niej o ułatwienia w ministerstwie przy wchodzeniu doń i wychodzeniu, niby w jakimś gołębniku.

Prezydent (przerywając): To jest błędne.

Labori: Oczywiście, powiedziałem to w tonie ironii i z przyjemnością widzę, że sąd wojenny jest tego samego zdania. (Wesołość).

Mercier: Nic nie mam do powiedzenia o szczegółach śledztwa.

Labori: (po przerwaniu mu przez prezydenta).

Nie byłem w tej sali podczas zeznań p. Merciera, dlatego chciałbym koniecznie wiedzieć, gdzie i w jaki sposób, Dreyfus mógł się być dowiedzieć o zupełnie tajnych szczegółach.

Mercier: Ależ, on mógł znać zasadnicze zarysy wszystkich kwestyj oraz mógł wiedzieć to, czego Esterhazy absolutnie wiedzieć nie mógł.

Labori: Ja pozwolę sobie zapamiętać słowa: „on mógł“.

Labori prosi, ażeby mu, wobec zmęczenia, pozwolono mówić z miejsca.

Mercier również siada.

Labori: Dlaczegoś pan, panie Mercier, nie kazał sporządzić protokołu o przyznaniu się Dreyfusa przed Lebrun-Renaudem?

Mercier: To nie miałoby żadnego znaczenia sądowego.

Labori: Skąd pan wie, o sumie 35 milionów, która rzekomo nadejść miała z za granicy.

Mercier: Pan zmuszasz mnie do powtórzenia moich zeznań, jako świadka.

Labori: Co do mnie, przystępuję do dalszego przesłuchania.

Mercier (z ożywieniem): Nie mogę być odpowiedzialny za swoje myśli. (Z naciskiem). Protestuję przeciw wyrażeniu „przesłuchanie“, wszak nie jestem oskarżonym (poruszenie).

To zajęcie miało charakter bardzo ożywiony. Obaj przeciwnicy przemawiali głosem podniesionym. Labori: Na co miała być spożytkowana owa suma 35 milionów?

Mercier: Wszędzie czyniono olbrzymie wydatki.

Labori: W celach publicystycznych, czy też celem kupienia sumienia ludzkiego?

Mercier: To mnie nic nie obchodzi.

Następnie rozwija się długa dyskusja o znanych dwóch wersjach depezy Panizzardięgo, z których jak wiadomo, jedna jest autentyczna, drugą zaś sfabrykował Du Paty.

Labori zażądał wezwania Chamoinę'a, celem uzyskania wyjaśnienia o dokumencie, który w obciążającym przekładzie, dołączono do *dossier*.

Chamoinę: Mam polecenie od ministra, nie dawać żadnych publicznych oświadczeń. Przedstawiłem dokument 8 sierpnia na tajnym posiedzeniu.

Mercier powiedział mi pierwszego dnia: Tutaj masz pan dokument, niech go pan przyjmie do wiadomości.

Nie miałem prawa go przyjmować, gdyż uważałem go za fałszywy i postanowiłem nie przywiązywać doń wagi. Mogłem zeń zrobić osobisty użytek w moim *exposé* na tajnej sesji. W ożywionej jednak dyskusji zapomniałem ten dokument wyją-

żyć i przedłożyłem sądowi pierwszą stronę dokumentu.

Popeliłem drugą pomyłkę przez to, że podania treści drugiej i trzeciej strony odmówiłem. Dodaje, że Labori zwrócił na to moją uwagę. Wieczorem tegoż dnia sam zwróciłem na to uwagę, żem popelił omyłkę. Rozmawiałem o tem przyjaźnie z Laborim.

Wreszcie podałem mu treść dwóch następnych stron mego *exposé*.

— Powiedziałem panom to wszystko, a Mercierowi, który reklamował u mnie dokument, odpowiedzieć kazałem, że nie mogę go oddać.

Labori: Dziękuję.

Chamoinę: Jeszcze dodaje, że obstaje przy tem, ażeby zobaczyć cały dokument.

Czy prezydent zechce zarządzić odczytanie dokumentu?

Greffier odczytuje dokument, przypomina o dwóch wersjach depezy Panizzardięgo w języku włoskim.

Pierwsza wersja: „Dreyfus aresztowany, minister ma dowody. Sprawozdanie zaproponowano Niemcom. Emisaryusz zatrzymany“.

Komentarz do drugiej wersji: „Gdyby Dreyfus nie miał relacji, byłoby dobrze. Wersję dla prasy zdementować“.

Sandherr kazał depezę przez oficera Muniera zbadać; ten dostarczył długiego komentarza i w końcu uznał pierwszą wersję jako prawdziwą. *Dossier* depezy zniknęło — Muniera znaleziono w wagonie kolei martwego.

Labori: Czy pierwsza strona dokumentu nie jest także fałszywa?

Chamoinę: Mogę tylko odpowiadać w myśl instrukcyj ministra. Powiedziałem wszystko, com miał powiedzieć.

Labori obstaje przy żądaniu odpowiedzi, ale nikt nie chce odpowiedzieć.

„Czy p. Mercier — pyta Labori — przyjmuję odpowiedzialność za notę Du Paty'ęgo, którą właśnie odczytano.“

Mercier: Nic nie mam do odpowiedzenia.

Labori: Dlaczegoś pan stał się, p. generale, pośrednikiem Paty'ęgo?

Prez.: Nie dopuszczę tego pytania.

Roget (ze swego miejsca): Uważam to pytanie za zbyteczne.

Labori: Nie mogę dopuścić takiego określenia. (Hałas.)

W jaki sposób i kiedy to pośrednictwo zostało zorganizowane?

Prez.: Nie dopuszczę do postawienia tego pytania.

Labori: W takim razie Chamoinę będzie tym, który odpowiedzialność za tę notę weźmie na siebie.

Chamoinę: Z chwilą, gdy ja to przyznam panu. Sensację wywołało zeznanie Devernine'a, który 23 października 1897 w dniu konwentyku w Mont-Souris między Patym, Gisbelinem i Esterhazym, widział, jak Esterhazy składał wizytę Schwarzkoppenowi.

Labori pyta Rogeta: Czy pan jeszcze wciąż sądzi, że syndykat wymyślił tę wizytę Esterhazy'ęgo u Schwarzkoppena? Czybyś pan nie był łaskaw mi powiedzieć, jakiemu syndykutowi ta wizyta byłaby potrzebna?

Roget: Odpowiadam tylko na pytania merytoryczne (wesołość).

Wesołość wywołało pojawienie się świadka, cytowanego przez Beauparę'a, Mullera, który zapytany przez obrońców, jak wygląda pałac cesarza w Poczdamie — musiał uciec się do pomocy Baedekera, ażeby pałac ten opisać.

Rochefort wraca.

Zurich, 25 sierpnia. Rochefort wyjeżdża dziś z Szwajcaryi i udaje się do *Aix les Bains*, „początek „niebezpieczeństwo dlań minęło“.

Cette Canaille de D.

Rzym, 25 sierpnia. *Corriere di Napoli* zapewnia, że litera D. w zdaniu *Cette Canaille de D.* nie oznacza wcale Du Paty'ęgo. Wogóle owym D. nie jest żaden oficer; rząd francuski wie dobrze, że pod literą D. ukrywa się pewien agent, który obcych *attachés* w błąd wprowadzał.

Dementi Schneidra.

Paryż, 25 sierpnia. Dzienniki nacjonalistyczne *Gaulois* i *Echo de Paris* wysnuwają ze znanego dementi Schneidra, że autentyczność listu tegoż z dnia 20 listopada 1897 nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Gaulois dodaje, że stwierdzenie autentyczności tego listu jest równoznacznem z zasądzeniem Dreyfusa, gdyż nazwisko jego jest tam najwyraźniej wymienione.

Jaures w *Petite Republique* podnosi różne machinacje, które stanowią podstawę rzekomo autentycznego listu Schneidra. W każdym razie — powiada Jaures — data 10 listopada jest sfalszowana. Nie jest to data napisania dokumentu, lecz wejścia tegoż do dziennika biura informacyjnego.

Mowa prezydenta Loubeta.

Rambouillet, 25 sierpnia. Prezydent Loubet przyjmując członków Rady, powiedział do nich, że z wielkim smutkiem widzi, jak obłąd powoduje zaburzenia publiczne. Sam mowca jest jednakże przekonany, że to niedługo ustanie, gdyż środki przedsięwzięte przez rząd, dowodzą, że gotów on jest bronić republiki, jako opiekunki publicznego spokoju,

a reprezentanci ludu zechcą zapewne wziąć udział w tem dziele uspokojenia.

„Twierdza“ Guerina.

Paryż, 25 sierpnia. Wczoraj usiłowały panie zaopatrzyć Guerina w żywność, policja jednak nie dopuściła do tego. Później przyszło do demonstracji i bójek na ulicy Lafayette, przyczem aresztowano kilka osób.

Minister Dipauli w Pradze.

Praga, 25 sierpnia. Wczoraj popołudniu przybył tu minister handlu br. Dipauli. Na dworcu powitał go prezydent praskiej Izby handlowo-przemysł.

Praga, 25 sierpnia. Minister handlu br. Dipauli zwiedził Izbę handlową, niemieckie i czeskie Gremia handlowe, giełdę, a w końcu obejrzał przebudowujący się budynek poczty i telegrafu.

Demonstracje w Celowcu.

Celowiec, 25 sierpnia. Onegdaj wieczorem powtórzyły się tu demonstracje, mianowicie przed pałacem arcybiskupim. Wkraczała straż policyjna i rozpędziła demonstrantów, aresztując opornych. Następnie zgromadziły się tłumy przed ratuszem, domagając się wypuszczenia aresztowanych na wolność. Wystąpiło wojsko, poczem demonstranci rozeszli się. Około północy zapanował napowrót spokój.

Walka chłopów z żołnierzami.

Zagrzeb, 25 sierpnia. Onegdaj przyszło w Kriwej, w Sławonii, do krwawego starcia między oddziałem pionierów 79 p. p., a miejscowymi wieśniakami, przyczem trzech wieśniaków odniosło ciężkie, a dwóch żołnierzy lekkie rany. Przyczyną nieporozumienia było to, że żołnierze, zatrzymawszy się na zasianem polu, zaczęli na niem gospodarować zupełnie bez ceremonii.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin, 25 sierpnia. Ze sfer, bliskich Miquela, potwierdzają, że rada koronna wcale nie postanowiła rozwiązania Sejmu, który w każdym razie dnia 26 b. m. zostanie zamknięty.

Nie jest jednak wykluczone, że rozwiązanie to stanie się później przedmiotem narad i namysłów. Zmian w gabinecie na teraz nie spodziewają się tu również. Żaden minister nie podał się do dymisji; a co się tyczy Miquela, to zdaje się, że wpływ jego wcale nie osłabił.

Berlin, 25 sierpnia. W kołach oficjalnych zapewniają, że przedstawienie sytuacji przez organa liberalne nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Nie ma mowy na razie o przesileniu, ustąpi chyba tylko minister spraw wewnętrznych.

Rozwiązanie Sejmu nie nastąpi.

Wiedeń, 25 sierpnia. Wiener Ztg. ogłasza:

Cesarz pozwolił podkomorzemu Ludwikowi Horodyskiemu we Lwowie, nosić honorowy krzyż kawalerski zakonu rycerzy maltańskich.

Minister sprawiedliwości zamianował radcę rachunkowego z departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego Peregryna Kiena, starszym radcą rachunkowym i naczelnikiem tego departamentu.

KRONIKA.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego i ukończonego prawnika, Dyonizego Mutkę, praktykantem koncepcyjnym dyrekcji poczty i telegrafów.

Wypadek z tramwajem elektrycznym.

Wczoraj popołudniu ulicą Ruską, w kierunku Podwala jechał tramwaj elektryczny nr. 10. W chwili, gdy przejeżdżał obok domu l. 8, z bramy wybiegła pięcioletnia córka Izraela Loscha i upadła na szyny, tuż przed tramwajem. Skrzydła ochronne znajdujące się przed kołami — odrzuciły ją nieco z toru, motorowy zaś gwałtownym wysiłkiem rąk wstrzymał wóz na miejscu. Na szczęście skończyło się tylko na strachu i w chwilę później, jadący właśnie wozem kontrolor Staudneher oddał nieuszkodzone dziecię rodzicom.

Sprawozdanie z konferencji nauczycielskiej dla braku miejsca, odkładamy do popołudniowego numeru.

Z „Gwiazdy“. Wieczorek z tańcami w małej sali odbędzie się w niedzielę 27 sierpnia. Początek o godzinie 8 1/2.

Pasieczna.

(Wrażenia z wycieczki).

Nie kochamy ziemi naszej. Tak jest. Gdybyśmy ją kochali, potrafilibyśmy dla niej dużo, bardzo dużo zrobić, a co najmniej, znalazłbyśmy ją. My zaś jej nie znamy. Nie znamy kraju własnego i znać go nie chcemy. Czy słyszał kto kiedy o jakich klubach turystycznych u nas? Zapewne, ktoś mi na to odpowie, a „Towarzystwo tatrzańskie“, a „Oddział czarnohorski“. Ach, tak, czytałem istotnie raz sprawozdanie w którymś z dzienników, z dorocznego walnego zgromadzenia członków tego Towarzystwa. Obecnych na niem było coś dwunastu członków.

Nie mamy zamiłowania do turystyki, a ten sport zdrowy, piękny i szlachetny, dokonać mógłby przewrotu zupełnego w stosunkach naszych klimatyk. Tymczasem, zamiast uprawiać sport ten, narzekamy, wykpiwamy i biadamy nad złemi urządzeniami, drożyzną i zacołowaniem naszych kąpiel i klimatyk, nie

faktycznie dla zmiany złego na lepsze, zaściankowe na europejskie, uprzywilejowanego na dostępne dla szerokich mas nie czyniąc.

A moglibyśmy piękny nasz kraj zamienić w panoramę europejską.

Czy wielu z szanownych czytelników słyszało co o istnieniu Pasiecznej, Zielonej, Rafajłowej i Maniawy?

Jestem przekonany, że bardzo niewielu, a jeżeli, to z okazji polowań arcyksiążęcych, odbywających się w tych dziewięcioletnich lasach od lat kilku. Uczestniczą w nich książęta obcy i lordowie. Pasieczną zna któryś z handlarzy żelaza lub jaki nafiarcz, zresztą *terra incognita*.

Odkryć ją dopiero potrzeba i połączyć ze światem, chcąc zaś z tego prześlicznego zakątka zrobić schronisko letnie dla mieszczuchów, na to potrzeba by Chałubińskiego i Witkiewicza — no i trochę pieniędzy, ażeby przykryć biedę, prawdziwie galicyjską, z każdego kąta wyzierającą. Trzeba by najpierw piękno przyrody scharmonizować, bodaj trochę z wyglądem i cywilizacją (Boże odpuść!) tego ludu.

Pieniądzy! Wszak wóz twój toczy się po ziemi, płynąc naftą i obfitując w kruszec. Co krok, wieża naftowa, a z oddali, od srebrnej Bystrzycy, dochodzi cię zgrzyt pily i szezęk młotów żelaznych.

Gościńcem (gorszego chyba nie masz w Galicyi) ciągnie się sznur wózków chłopskich, naładowanych ropą, do wyrobami fabryki żelaza w Pasiecznej. Prawdziwe wozarnomorskie czumaki. *Landesübliche koniki*, „hejta“ und „wišta“ *genannt*, dają już wyobrazenie o stopniu cywilizacji i dobrobytu ludu tego szmatu ziemi. Ale skądże jedna i drugi mają się wziąć w państwie nadworniańskim? Dziwne żądanie. A przecież zarobków tu nie brak. Holendrzy, szukający nafty, tartaki skarbowe i rządowa fabryka wyrobów żelaznych powiuny dawać ludności obfitą pracę i pieniądze. Ażeby na pytanie to, rzucające się w oczy, wyczerpującą dać odpowiedź, trzeba by zajrzeć do wykazów hipotecznych sądu nadworniańskiego, naszym zadaniem zaś jest oddychać górskim powietrzem, podziwiać krajobrazy i trochę gderać. Ujechawszy kilka kilometrów od słynnej Nadwórny, otwiera się oczom twoim szeroki widok na dolinę Bystrzycy. Piaszczyzna przestronna. Dużo zieleni i słońca. Opodal srebrne fale Bystrzycy, nad nią i dokoła całej piaszczyzny pierścien wzgórz, o brzegach poszarpanych, niby ruiny murów obronnych, na których czas zasiał krzaczysty jałowiec, sosnę i białą brzozę o płaczących warkoczach.

W kącie, gdzie raczej spodziewałbyś się znaleźć willę bogatego mieszczanina, aniżeli warsztat, rozsiadła się fabryka żelaza. Skąd się ona tu wzięła? Oto za dobrych polskich czasów, istniała tu luta. Wydobywano tu rodzime żelazo i przerabiano je na brony i plugi dla gospodarskiej domowej potrzeby. Rząd austriacki, objawszy tę spuściznę, zaniechał kopalnia kruszcu, natomiast założył tu fabrykę. Dziwna to fabryka. Zwożą do niej o dziesiątki mil stary żelazni i tu przetapiają i przekuwają na siekiery i topory, sprzęgła kolejowe i sieczkarnie.

Fabryka zarządza poczciwy Styryjczyk, Helzer, który wyczył huculów, w fabryce zajęcia mających po niemiecku. Fabryka zatrudnia 120 robotników, z tych 40 niemców, resztę swoich, pomiędzy tymi dużo huculów.

Huk młotów ogłasza cię. Robota idzie żwawo, z ręk do ręk. Słów się tu nie traci. Jeden czeka na drugiego. Ten sztabę czerwoną kuje, tanten ją ucina, ów otwór w niej robi, czwarty splaszcza i rzuca na stos, który przenosi się do szlifierni. Robotnicy wszyscy pracują na akord, płaconych dziennie tu nie ma. Stąd szalony w robocie pospiech.

Jakiś olbrzym, jak cyklop, otoczony czterema pomocnikami, wali straszny młotem w rozżarzone żelazo.

— Kto on? — pytam, podziwiając pyszne muskuly obnażonych ramion olbrzyma.

— Z Niższej Austrii — objaśnia mię p. Holzer. — Wyborny robotnik. Ci dwaj, to jego synowie. Razem zarabiają około 200 zł. miesięcznie. Czy sądzi pan jednak, że zostaje im co z tego zarobku? Gdzież tam. Krąg sera szwajcarskiego wystarcza im na trzy dni a éwiartka piwa na jedno posiedzenie.

W ogóle, objaśnia mię zarządca fabryki, ludzie ci bardzo są nieoszczędni. Proszę tu zajrzeć w niedzielę i popatrzeć na stroje kobiet. Jakie suknie, jakie kapelusze! Niczem modniejsie miejskie.

Przechodzimy do giserni. Leje się czerwone żelazo z kotła jak lawa. Chłopacy kilkonastoletni o ramionach atletów, przysposabiają formy. Ognisty płyn stacza się kipiutkiem w rozwarte paszcze form grafitowych i w nich zamiera. W czarnym dymie błyszczą tylko płomiennie strugi i od czasu do czasu przewinie się głowa któregoś z pomocników Hefajstosa. Robotnicy uważają się tu jak milczące gnomy, porozumiewając się tylko błyskiem oczu.

W szlifierni i pilnikarni znajdujesz naszych „Rusniaków“. Z flegmą zwykłą nacinają zreszcie pilniki. System akordowy zupełnie na pospiech ich ręk nie wpływa. Robimy przegląd wyrobów. Kopaczki, siekiery, topory, blachy na kuchnie, sprzęgła kolejowe, sieczkarnie itp. Wszystko zamówione. Najsilniejszym odbiorcą jest kolej, do Rosyi eksportuje się sieczkarnie.

— A oplaca się ta fabryka? — pytam swojego przewodnika.

— O tak. Przynosi około 9.000 zł. czystego zysku.

Nie jestem fachowcem i nie chcę wcale na takiego pozować a jednak ekonomia wysokiego rządu wydaje mi się trochę dziwna. Bo proszę zważyć.

Żelazniwo stare trzeba tu sprowadzić nie tylko koleją, ale jeszcze ze stacyi 14 kilometrów wozami; do żelazniwa tego daje się domieszkę, surowiec styryjski, który tak samo koleją i owym paradnym gościńcem przywieźć na miejsce potrzeba. Nie dosyć na tem. Na miejscu wprawdzie są lasy odwieczne, ale pali się pod kotłami węglem pruskim, który sprowadzić należy z drugiego końca Galicyi, o x kilometrów koleją i owych 14 kilometrów końmi. Wreszcie wszystko już jest na miejscu i ze starych podków, garnków i szczatków, rodzą się wreszcie siekiery i sieczkarnie.

Wież je znowu 14 kilometrów wozami do kolei, znanym już gościńcem i znanymi *landesübliche* „konikami“.

Gdyby tak, myślę sobie, podkowy te i czerepy nie potrzebowały odbywać podróży 14 kilometrowej z Nadwórny do Pasiecznej, gdyby surowiec styryjski i węgiel pruski były także trochę bliżej, możeby i dochód z 9.000 zł. urosł do kilkunastu tysięcy zł., a może i owe topory, sprzęgła i sieczkarnie o trzecią część byłyby tańsze?

Może ta fabryka byłaby także możliwa i bliżej świata? Ale na tem się nie rozumiem. A może wysoki rząd pragnął dać robotnikom świeże, górskie powietrze? W takim razie z całym dla pomysłu tego jestem uznaniem.

Byłby zresztą i drugi jeszcze sposób. Zamiast przenosić fabrykę, już pewną ustaloną formę mającą, możnaby (myślę tak sobie) sprowadzić do niej kolej. Dowiaduję się nawet, że kolej jakaś przez Pasieczną i Zieloną się buduje, a nawet dziesięć kilometrów jej jest już wybudowanych.

O cóż idzie zatem? Kopalnie nafty, fabryka żelaza na tę komunikację zupełnie zasługują. Takby się zdawało! A jednak, o ekonomio osobiwa!

Kolej, co prawda, się buduje, ale nie po to przecież, aby służyła celom przemysłowym i ogółowi. Będzie to specjalnie kolej leśna dla obsługi tartaków i wypraw myśliwskich, naftę zaś i żelazo niechaj sobie dalej wożą gościńcem.

A może to akt łaski dla pasieczniańskich czumaków i nadworniańskich balagutów? s. b.

Cesarz Wilhelm w świetle i w cieniu.

Niedawno, nakładem jednego z domów wydawniczych w Kolonii wyszła nie wielka książka Pawła Lindberga o cesarzu Wilhelmie. Tytuł jej: „Cesarz Wilhelm u siebie“. Jestto — poza mocno przebijającym na każdej stronicy książką tonem panegirycznym — dość ciekawy zbiór szczegółów o tem, w jaki sposób żyje, co robi, jakie ma zwyczaje, cesarz Niemiec. Oto kilka szczegółów, zaczerpniętych z pracy Lindberga.

Dzień stosunkowo wcześniej się zaczyna dla pary cesarskiej. Cesarz wstaje zazwyczaj przed 7 rano, bierze zimną kąpiel, ubiera się odradu w mundur wojskowy i zasiada do śniadania z cesarżową. W razie, jeśli cesarz wyjeżdża wcześniej, na przegląd wojsk lub polowanie, cesarżowa w każdym razie towarzyszy mu przy pierwszym posiłku. W ciągu śniadania lub po niem, dzieci przychodzą powiedzieć rodzicom „dzień dobry“, co zresztą nie trwa długo, gdyż starsze szczególnie wkrótce potem brać się muszą do nauki. Następnie cesarz udaje się do swego gabinetu, układa program dnia ze swymi adjutantami, o ile ten wcześniej nie jest ułożony, przyjmuje raport marszałka dworu i około godziny 9 rano wyjeżdża konno — często w towarzystwie żony — zwykle w kierunku Ogrodu zoologicznego.

Po spacerze następuje praca w gabinecie: listy, raporty, sprawy bieżące, a potem przyjęcia.

Około godziny 2-iej, gdy nie ma nic innego do czynienia, cesarz z cesarżową jedzą razem *lunch* w wielkiej sali, przyczem często obecni są mali książęta, jeden lub dwóch adjutantów, wreszcie parę dam dworu. Często jednakowoż obchodzi się bez uroczystego *lunchu*, gdy cesarz znajduje się po za pałacem.

W takim razie wystarcza krótka przekąska w gabinecie.

Godziny do 6-iej wieczorem nie mają określonego przeznaczenia, nie są jednak nigdy spędzone beczynnie. O 6 następuje obiad. Cesarz Wilhelm lubi tak, jak Fryderyk Wielki, towarzystwo przy stole, zawsze też przy obiedzie znajdzie się kilku gości. Rozmowa przy stole jest zwykle wesółą. Dań liczy obiad zaledwo kilka, w każdym razie stół jest zawsze przybrany z całą wspaniałością, kosztownem nakryciem i kwiatami. Do obiadu nieodwołalnie podają piwo monachijskie; po obiedzie, niekiedy, jeśli towarzystwo jest niemieckie, a cesarz w dobrym humorze, prowadzi swych męskich gości do starożytnej, sklepionej komnaty na dolnym piętrze zamku — na cygara. Podają tam kawę czarną i likiery.

Częściej jednak Wilhelm poświęca czas aż do kolacyi żonie i dzieciom.

O godzinie 9-tej następuje kolacja; właściwie jest to herbata wieczorna. Następnie cesarz oddala się do siebie, gdzie jednakowoż świecą się jeszcze nieraz późno w noc lampy elektryczne na jego biurku. Co więcej, nawet przy łożu cesarza znajduje się na stoliku ółówek i papier, ażeby obudziwszy się w nocy, mógł robić notaty.

We dnie cesarz Wilhelm jest nadzwyczaj czynny.

Przy porannym przeglądzie listów bywa zawsze obecny osobiście. Tych listów bywa kilkaset. Wiele z nich to różne prośby i petycje — i te odrazu idą do odpowiednich biur. Ale jeśli cesarz dostrzeże znajomy sobie charakter pisma, lub herb na kopercie, albo jeśli wreszcie list zainteresuje go w jakikolwiek inny sposób, otwiera go sam. W takim razie kreśli na liście notatkę do odpowiedzi dla jednego ze swych prywatnych sekretarzy; rzadziej odpisuje sam.

Oprócz raportów marszałka dworu, których cesarz słucha bardzo szczegółowo, sam oznaczając czas audyencyj, różne drobiazgi gospodarstwa domowego, szczegóły uroczystości dworskich itd. itd., oprócz spraw publicznych, a szczególnie wojskowych, którym najwięcej poświęca uwagi, specjalnie i osobiście zajmuje się cesarz nowymi budowlami, pomnikami, dziełami sztuki. Każdy plan, każdy projekt i szkic przechodzi przez jego ręce, wywołuje uwagi, krytyki, poprawki.

W toku tych wszystkich zajęć młody cesarz zawsze znajdzie czas na kilkakrotne odwiedzenie cesarżowej i dzieci, w ich pokojach. Wbiega na kilka słów pogawędki, zapyta, co robią i jak się uczą dzieci — i wraca do siebie. Cesarżowej często radzi się w przelocie o to i owo, nigdy jednak o politykę i sprawy wojskowe.

Naturalnie jest to porządek dzienny zwykły, praktykowany o tyle, o ile cesarz nie znajduje się w podróży (co się zresztą trafia prawie przez pół roku), lub nie uczestniczy w jakichś specjalnych uroczystościach.

P. Lindenberg rzecz swą o życiu cesarza Wilhelma trzyma — jak rzekliśmy — w tonie panegirycznym; to też przedstawia go nam, jako idealnego pracownika i ojca rodziny, chrześcijanina, ożywionego głęboką wiarą, wreszcie jako pełnego energii żołnierza.

Opowiada on co następuje:

Co cesarz potrafi przebyć podczas ćwiczeń wojskowych, to budzi powszechny podziw. Nie zna wtedy zmęczenia fizycznego. Często opaszcza swą kwatę o godz. 3 lub 4 rano, powraca o 7 lub 8 wieczorem. Te długie godziny spędza przeważnie w siodle. Znajduje się wszędzie. Interesuje się najdrobniejszymi szczegółami ruchów wojska. Często obejmuje na pewien czas dowództwo i prowadzi akcję osobiście. Budzi powszechny podziw.

Słowem, w łaskawych oczach p. Lindberga cesarz Wilhelm to doskonałość pod każdym względem.

Inaczej przecież spogląda nań pewna wysoko położona dama, podpisująca się „Germanicus“, która w jednym z angielskich magazynów podaje osobiście zaobserwowane szczegóły z życia cesarza. Píše ona żywo, dowcipnie, ale — bardzo ostro.

Oto urywki z tej pracy:

„...Nie bez racji dowcipni Berlińczycy twierdzą, że ich monarcha cierpi na chorobę, zblizoną do *delirium tremens*. Wszzechwiedza, do której cesarz ma pretensję, daje powód do wietu żartów. Mówią n. p. „Bóg wie wszystko, ale cesarz Wilhelm wie wszystko lepiej“.

„Czego cesarz nie wie, to nie jest warte wiedzenia. Kiedyś jedna z jego siostr, obecna księżna Sparty, ośmieliła się wyrazić zdanie, że angielskie okręty wojenne wyglądają lepiej, aniżeli niemieckie, i dostała za to na cały głos, wobec dam dworu, epitet głupiej gęsi“...

Autorka zapewnia, że cesarz nie znosi w swem otoczeniu ludzi, którzy ośmielają się mieć inne zdanie, aniżeli on. Lubi się podobno mieszać do spraw wymiaru sprawiedliwości i faworyzują szlachtę przeciwko nieszlachcie. Szczególniej jest źle usposobiony przeciwko socyalnej demokracji.

Tak twierdzi „Germanicus“. Pomiedzy jej prawdą a prawdą Lindberga niechaj wybierze czytelnik.

Przesilenie budowlane w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości — pisze *Kuryer Warszawski* — że dotkliwy brak gotówki, jaki od dłuższego czasu trapi nasz targ pieniężny, ma swe źródło raczej w dodatnich, aniżeli ujemnych objawach ekonomicznych.

Przedewszystkiem przemysł wogóle rozwinął się w ostatnich latach bardzo poważnie, a i miasto samo wykazuje znakomity i szybki rozrost.

Naturalnem tego następstwem była nader silna wyżka cen nieruchomości w mieście wogóle, a placów w jego okolicach w szczególności.

Nie chcemy zastanawiać się na tem miejscu nad tem, czy tak znaczne podniesienie się cen domów i placów było uzasadnionem, sądzimy jednak, iż z faktem tym należało się liczyć.

Zwykłą rzeczą koleją nadmierna spekulacya musiała wywołać reakcyę.

Ci, co nabyli place w celach spekulacyjnych i zaliczyli pewną część szacunku, z warunkiem wypłacenia pozostałej należności w terminach późniejszych, w chwili platności sum hipotecznych znaleźli się wobec ostatnich trudnych warunków pienniężnych targu naszego, oraz pewnej niewiary publiczności do wysokich cen, jakie płacono za place.

Skutek nie pozwolił długo na siebie czekać.

Zmuszeni koniecznością pseudowłaściciele placów poczęli zniżać ich ceny; rozpoczęte w wielu miejscach

roboty stanęły, a sfery finansowe dotknęły ostracyzmem tak zwane weksle budowlane, oraz zobowiązania tych wszystkich przedsiębiorstw, które z budowlami w jakichkolwiek były stosunkach.

Gdy weźmiemy pod uwagę, iż kredyt hipoteczny wogóle jest znacznie trudniejszym do realizowania, niż kredyt wekslowy, a ten ostatni na raz zamknął się prawie zupełnie, zrozumiemy, iż wynikiem tych stosunków musiał być szereg trudności płatniczych u ludzi, związanych ze sobą łańcuchem wspólnej pracy i wspólnych interesów.

Boć jeżeli przedsiębiorcy nie chcieli zdyskontować weksli, nie mogli oni zapłacić dostawcy za nabyte materiały, ani zakontraktowanym majstrom za wykonaną robotę itd.

Czyż mamy dalej snuć ten smutny wątek?...

Wiemy, iż pod naciskiem braku gotówki nie mogą uczynić zadość swoim zobowiązaniom ludzie, których stan czynny przewyższa uieraz może sześciokrotnie stan bierny. Posiadają oni znaczny zapas towaru, którego jednakże nie mogą umieścić za gotówkę, bo jej nie ma, a nie chcą oddać za weksle, bo tych nikt do ręki nie weźmie.

Są przecież i tacy, którzy korzystają z zamęczenia stosunków, ażeby w nich łowić korzyści dla siebie.

Są wreszcie i tacy, których stan majątkowy nie podlega żadnej krytyce. Są oni jednak tak „zapechani” weksłami budowlanymi i należnościami hipotecznymi, że nie mogą obecnie ruszyć się ani w prawo, ani w lewo.

Jeżeli przeto miarodajne sfery finansowe nie zastanowią się nad położeniem i nie przedsięwzięją środków rozumnej pomocy, byt całej grupy zainteresowanych może być poważnie zagrożony.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Kursy poniżej w cenie giełdowej).

Budapeszt, 25 sierpnia. Wczor. gieł. Austr. kred. 384.20, Węg. bank kred. 391.50, Węg. bank eskontowy 258.50, Węg. bank hipoteczny 244.—, Węg. renta koronowa 96.50, Rimmuraria 334.50, Węg. 4-proc. renta 118.—, Węg. bank dla przem. i handlu 100.—, Staatsbahn 246.25, Koleje uliczne 368.25, Kol. południowa 259.—, Węg. pożycz. premiiowa 161.50, Austr. renta koronowa 99.75, Węg. renta koronowa 96.30, Elektr. kol. uliczne 210.—, Ganz & Co. 1840, Salgotarjaner 316.—, Austr. złota renta 118.—, Akcje elektr. 147.50.

Frankfurt, 25 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 240.80, Staatsbahn 149.30, Lombardy 33.40, Alpijny 275.10, Austriacka renta papierowa 99.95, Austr. srebrna renta 99.85, Austr. złota renta 100.15, Węgierska złota renta 98.95 Unionbanki —, Akcje elektr. 153.90 Kolej półn.-zach. —. Usposobienie spokojne.

Berlin, 25 sierpnia. Przy zaniknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 240.60, Staatsbahn 149.—, Lombardy 33.30, Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.10, Disconto Comandit 195.50, Laura 266.30, Borchner 268.50, Harpener 198.50, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 109.60, Kolej Meridional 133.75, Kolej Henry 113.75, Renta włoska 92.70, Południowa —, Mławka —, Turki 124.75, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustelradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpijny —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42. Tendencja lepsza.

Berlin, 25 sierpnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachbörse) Kredyty 240.60, Staatsbahn 149.—, Lombardy 33.90, Rosyjskie banknoty (kas.) 216.60, Ros. banknoty (int.) —, Disconto Comandit 195.50. Usposobienie silne.

Hamburg, 25 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 240.40, Lombardy 33.40, Staatsbahn 148.75, Austr. złota renta 100.50, Węgierska złota renta 99.—, Srebro —, żądano —, placono. Srebrna renta 99.60, Włoskie 92.40 Losy z 60 r. 144.—. Usposobienie silne.

Paryż, 25 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 189 r. 91.50, Grecka pożyczka 209.— proc. hiszpańskie Extérieurs 59.97. Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 25 sierpnia. Pszenica na październik od 8.35 do 8.36, żyto na jesień 6.62 do 6.64, kukurydza na lipiec od 4.73 do 4.74, owies 4.86 do 4.87 na październik 5.27 do 5.29, rzepak na jesień 11.75 do 11.85.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8.50 do 8.46, pszenica na wiosnę 8.76 do 8.78, żyto na jesień 6.96 do 6.95, żyto na wiosnę 7.20 do 7.22, owies na jesień 5.56, kukurydza na wrzesień październik 5.05 do 5.06, kukurydza na maj czerwiec 5.15 do 5.14, sprzedawano.

Zresztą notowano: owies na wiosnę 5.80 do 5.81, rzepak na sierpień-wrzesień 12.15.

Usposobienie przy zamknięciu mdłe.

Pszenica na wiosnę 8.74, żyto na jesień 6.24, owies na jesień 5.56, kukurydza na wrzesień październik 5.05, kukurydza na maj czerwiec 5.19 kupowano.

Ceny spirytusu: 20.40 za gotówkę.

Wiedeń, 24 sierpnia. Cukier surowy 13.25 tendencja spokojna. Nafta galic. bez zmiany. Spirytus 20.— do 20.40.

Berlin, 24 sierpnia. Banknoty austr. 169.80. Spirytus 43.70.

Paryż, 24 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100.02. Mąka 42.50.

Frankfurt, 24 sierpnia. Kredyty austr. 240.80. Staatsbahn 149.30. Alpijny —. Diskonto 193.7/8. Laura 266.30.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24 sierpnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Renta papierowa	100.15	100.35
Renta srebrna	100.00	100.25
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.50	172.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	137.50	138.—
1860 po 100 zł. 5%	156.75	157.50
1864 po 100 zł.	194.75	195.75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	117.85	118.05
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	100.—	100.20
Renta invest. austr. 3 1/2% na 200 kor.	87.20	87.40

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta na 100 zł. 4%	95.—	—
Kol. Cesarz. Różnety w stolec wolne od podatku na 100 zł. 4%	116.—	—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa na 100 zł. 5%	124.—	125.—
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	98.—	98.90
Kol. Karola Ludwika po 300 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	21.20	21.24

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta na 300 zł. 5%	113.—	—
w złocie na 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. bułwifskie okud. na 200 kor. 4%	96.35	97.35
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 4%	97.80	98.60
Kol. lwowako-cesarskiej i r. 1884 na 200 kor. 4%	99.50	97.—

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta na 100 zł. 4%	117.75	117.95
w wal. kor. na 200 zł.	—	—
obl. 4%	96.35	96.55
kor. prop. na 100 zł.	99.70	100.30

Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4 pr	139.50	140.50
pożyczkowa za 100 zł.	161.50	162.—
na 50 zł.	104.50	102.—

Inne publiczne pożyczki.

Pań. kraj. Bukowiny z r. 1883 los. za 200 zł. kor. 4%	97.—	98.—
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.—	—
Galic. pożycz. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 8%	—	—
Galic. pożycz. kraj. z r. 1883 za 200 kor. 4%	96.—	96.50
Galic. oblig. propin. z roku 1888 za 100 zł. 4%	97.50	98.50
Pożyczka premiiowa m. Wiednia z r. 1874	—	—
Pożyczka miasta lwowa z roku 1886 za 100 zł. 4%	93.75	94.—
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bulgarska z r. 1892 na 100 zł. 6%	106.60	107.60
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	35.50	36.—
Tureckie obl. prom. kolej. za 400 fr.	6.85	6.135

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. wakt. kred. ziem. los. w 60 lat 4%	96.80	97.80
obl. pr. z r. 1880 8%	119.25	120.25
1889 8%	117.25	118.—
Bukowiński wakt. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.75
los. 4%	96.80	97.—
Galic. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	110.50
los. 50 lat 4 1/2%	100.—	100.50
koron 4%	96.80	97.25
Galic. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	95.25	—
4% los. 41 lat	96.80	97.40
4% stare	96.79	—
4% na 200 kor.	98.75	94.25
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4 1/2% 5 1/2% lat zwrotu	100.20	100.40
Banku krajow. los. 57 1/2 lat na 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.—	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat na 200 kor. 4 1/2%	100.50	101.—
Banku krajowego obligac. komun. 4. em. 45-let. za 200 kor. 4%	98.50	—
Banku krajow. obl. kol. los. na 200 kor. 4%	97.—	98.—
Austr. węgiersk. Banku 40 1/2 lat los. 4%	99.70	100.70

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Kol. Lwow-Cesr.-Jassy z r. 1884 na 300 zł. 4% mniej 10%	89.—	89.80
Kolei Lwow-Cesr. z r. 1884 na 800 zł. 4%	96.25	97.25
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Węg. gal. kolei est. 1870 na 200 zł. 5%	107.—	107.60
1878 na 200 zł. 5%	107.—	107.60
1887 na 200 zł. 4%	95.—	96.—

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	151.75	152.75
Peszt. banku handl. 500 zł.	1425.—	1432.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	383.75	384.25
Węg. banku kredyt. 200 zł.	391.50	392.50
Gal. austr. tow. esk. 500 zł.	782.50	787.50
Gal. banku hipot. 200 zł.	376.—	382.—
dla handlu i przem. 200 zł.	197.—	20.—
Banku dla kraj. koronowych 200 zł.	38.25	238.75
Austro-węg. 600 zł.	906.—	908.—
Związk. (Unionbank) 200	309.50	310.—
Ceszk. banku wsiak. 100 zł.	115.—	135.75
Zivnostenska banka 100 zł.	134.75	135.75

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	205.—	210.—
(akc. zakł.) 200 zł.	142.—	—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	8195.—	8205.—
Lwów-Cesr.-Jassy 200 zł.	294.—	285.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per. uld	349.50	350.—
południowej 200 per. ulimne.	73.50	74.50
węgier. galicyj. 1. 200 zł.	209.50	210.—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towars. 500 kor.	375.—	400.—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	275.—	275.50
Praskiego Tow. żelazn. przem. 200	1372.—	1376
Schindler 500 kor.	966.—	960.—
Tureckiewarz. tytoniow. 500 fr. per. uld.	188.50	139.50
Trifal. tow. kop. węgla 100 zł.	180.—	181.—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilion) 5 zł.	7.15	7.75
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	197.—	197.80
Clary 40 zł. mk.	64.50	65.50
Tow. żeg. na Donaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Insubru 20 zł.	31.—	31.60
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.30	28.30
Pożyczka m. Lublany 20 zł. 4%	23.—	23.75
Ofen 40 zł.	64.25	65.25
Pałffy 40 zł. mk.	64.50	65.50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.90	21.50
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.30	11.40
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.—	29.—
Bahn 40 zł. mk.	84.25	85.25
Pożyczka m. Białobrz 20 zł.	28.—	29.—
10 Genois 40 zł. mk.	84.—	85.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	37.—	—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	172.—	—
m. 50 zł. 4%	72.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	62.—	66.—

Waluty.

Dukat cesarski	5.71	5.73
Austr. węg. 8 gold. sioła moneta	—	—
20-frankówka	9.55 1/2	9.57
20-markówka	11.76	11.80
Rosyjski półrubel	—	—
Niemieckie banknoty na 100 marek	58.90	58.95 1/2
Włoskie banknoty na 100 lir.	41.30	41.40
10 funtów sterlingów	120.46	120.60
Rubie (za 100 rub.)	127.—	127 1/2

Berlin, dnia 24 sierpnia:

Posn. listy zastawne 4 proc. Serya B—II	101.40
3 1/2 proc.	95.80
Posn. listy rentowe 4 proc.	100.19
3 1/2 proc.	94.40
Posn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	94.50
Rubie (100)	216.25
Austr. banknoty (100)	169.90
Listy zastawne Król. Polak. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 24 sierpnia:

Listy likwidac. Król. Polak. duże	109.20
drobne	99.90
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	299.—
1885	265.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	212.25
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.50
drobne	—
młasta Warszawy ser. VII.	100.40
4 1/2 proc.	8.40

Petersburg, dnia 24 sierpnia:

Pożyczka pożyczka prem. z r. 1884	286.—
z r. 1888	253.75
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polak.	100.60
rosyjskie	—
kijowskie	98.90
wileńskie	98.1 1/2
chiarkowskie	98.3 1/2
chersońskie	100.—
besarab.-taurydz.	98.50

BACZNOŚĆ!

NOVELA MATYLDY SERAO.

Przekład z włoskiego.

Wtedy dopiero, gdy się dowiedziała o godzinie, gdy usłyszała wyraz, meodwołalnie stwierdzającej nieszczęście, zmiękły się zdrętwiałe serce kobiety. Przeraził ją krzyk, wstrząsana bólem, padła w ramiona męża, krzycząc, wstrząsana bólem, jak drzewo poruszone w korzeniach, taką siłą rozpacz, że żołnierz się przeraził. Trzymając ją w ramionach, sądził, że umrze odrazu.

Nazajutrz w pogodny, listopadowy ranek drzwi domu rozwarły się szeroko, zaczęły się odwiedziiny zmarłego. Sprowadzane z Neapolu grube świece paliły się w pokoju. Również z Neapolu przysły świeże kwiaty, okrywające łóżko, pokój, a nawet schody mieszkania. Z Neapolu biała sukienka i trzewiczki, w których miał iść w ostatnią drogę; z Neapolu trumienka, wybita białym jedwabiem, w której spał snem wiecznym.

Pierwszy wszedł Rocco tak lekko, jakby się ślizgał po posadzce: Matka, ubrana czarno, siedziała przy łóżku, spojrziała na galernika, lecz go nie widziała. Rocco ukląkł cichutko oparł głowę o krawędź łóżka i klęczał długo, nie płakał, ani nie mówił. Potem ostrożnie wziął małą zimną rączkę, pocałował ją i coś w nią wsunął. Matka się nie ruszyła, rzuciła na niego lodowatym wzrokiem, jakby go chciała wypędzić. Wtedy wstał i wyszedł z pokoju, lecz został w głębi korytarza, w cieniu.

Tłum ludzi przesunął się około ciała; kobiety, dzieci, oficerowie, żołnierze, z współczucia lub dziwnej

ciekawości śmierci, odwiedzali zwłoki. Nikt się nie pytał, co znaczy złożony, zapieczetowany list w palcach nieboszczyka. Wszyscy wiedzieli, że gdy się włoży umarłemu dziecku do rączki, za pasek, lub fałdy sukienki list, błagający o jaką łaskę Jezusa, lub Najświętszą Panne, dziecko, zabrawszy go z sobą do grobu, odda później w niebie. Dla tego galernik powierzył malcowi swą prośbę do Matki Boskiej bolesnej.

Ludzie wchodzili, klękali, modlili się, wychodzili, nie mając odwagi przemówić do nieruchomej kobiety, siedzącej, jak posąg rozpacz.

Kapitan przysunął się do niej drżący, odezwał się: — Już czas!

— Chodźmy — odparła stanowczym głosem.

Machinalnie zwróciła się do przyległego pokoju, włożyła okrycie i kapelus. Gigli zatrzymał ją podczas zamykania trumny. Żołnierze mieli spełnić ten obowiązek i spełnili tak cicho, że nie nie słyszała i nie nie widziała. Rocco i Grazietta byli obecni. Stająca zalewała się łzami na widok małego ciała, spoczywającego w trumnie, jak w kolysec. Galernik oczy miał czerwone, lecz nie płakał. W trumnie, na trumnie, wszędzie było mnóstwo kwiatów.

Orszak, towarzyszący zwłokom, złożony z oficerów, urzędników i ich żon, stanął na ulicy. Żołnierze wzięli na ramiona trumnę, tonącą w kwiatach, podobną do wielkiego bukietu. Wtedy ukazał się rodzice. Jaskrawe światło i gromadka ludzi przeraził Cecylię. Szukała twarzy syna, spostrzegła trumnę.

— On jest tam, pod kwiatami? — spytała męża.

— Tam.

— Czy go jeszcze zobaczę? Będę mogła zobaczyć go w Neapolu?

— Zobacysz go.

Orszak posuwał się wolno. Za trumną szli ro-

dzice, otoczeni oficerami. Rocco szedł ostatni. Łagodne promienie słońca padały na ogołoconą już z uroków wioskę. Orszak nikał, jakby miał nigdy nie wrócić.

Przy żelaznej bramie zatrzymano się. Każdy chciał uścisnąć rękę kapłana, mówiąc parę wyrazów pocieszenia.

— Brama się rozwarła, orszak zawrócił napowrót do galer, dwaj żołnierze, niosący trumnę, ojciec, matka, kilku oficerów i urzędników szli dalej.